

(CYPRIAN K NORWID)

ne od przewodniczącego WRN. (cont)

(dokończenie ze strony 1)

(dokończenie ze strony 1)

FOL. A. PUCZALSKI

my obla i Ninkq. Bierzemy swo-

zostawiono	na	tytuł	po:

Chęć i ja przegub ręk. Sł...

okazali, nauceklyd nos tego zia

-SECRET ANSIE-

jest teraz cała ich radość, zachęta, własny upór... Ręce i kielnie — swoje.

Z Drochowa Dolnego wszystko wiadło. Tam straż już była — od lat, ale bez remizy, tak jakos się ślimaczyło, nie było zrywu. No i któregoś dnia z Drochowa Dolnego zobaczyli na placyku w Górnym Drochowie jakieś zbiegowsko. Wtedy tam odprawią ją, czy nie?

piegi. Remizie stawiałam —
domiód. No to naczelnik! Mie-
szyn Jawojas wkurzył się
Syn Jego, że i on sam —
murarze. Moga oni, możemy —
my. Zeszło się pełno ludzi
do roboty. Wszystko robimy
w zgodzie, my im nie przeszk-
adzamy, niech się budują. Będą
dwie remizy.

Mury dwóch remiz w dwóch
Druhowach idą w górę. Jedni
patrzają, drudzy, goście le-
żąskie oba budowy widzą jak
na dłoni. Toczy się to piękne
współzawodnictwo — bez ni-
czej! zachęty, agitacji i propa-
gandy.

W Woli Morawickiej straża-
cy już postawili remizę. Pie-
trówką. Na dole oboz garazę
chcą urządzić sklep. — Dwa
miesiące nie schodziłem z gó-
ry.

STOIMY pod solidną wiaduktem, bo tu przy remizie emkaś „45” staje, abierając pasażerów do Kielc. Pewnie „autobus” zafundowany nam te wiatę? Nie, to my, przy okazji, przy budowie remizy, z radości, że mamy swój miejski autobus...

Jacyś oni są, ci ludzie w Morawicy. Jacyś ci ludzie z tych moich gmin? Jak duża mają w sobie społecznej życzliwości, która nie pozwala tylko oglądać się na władzę...

zeczy oha data, ludzodwa
wszystko, a my już tylko do
gotowego. Myśle, że w wie-
lu sprawach potrzeby uczyć
ludzi społecznego rozumu.

TADEUSZ BARTOSZ

klamrą, na której widniał na-
pis: „GOTT mit uns”. Ale nie
uwierzył widocznie tej maksy-
mie hitlerowskich dowódców
zmienił ich na polskich. Nie
wiadomo czy on żyje. Chłopcę
wycofali się w głębokie lasy
Barborki w zęszczeniu, trup
na polach, reszta ludzi bez do-

chu nad głową tula się po la-
sach — takie wieści. A co be-
dzie dalej? A co z nami?
Wychodzimy na próg, ni-
spółśpiąc siedzieć bez przerw
przy stole, pijąc mleko z gar-
nuszków, które przed nami po-
staawiła gospodyni. Pani Martę-
jest blada, ale spokojna. Je-
j brat, Władzik siedzi zokopan-

w stołobie, w zbożu. „A jeśli go odnalazła psy?” — pyta tak w przemyśle, bo wie, że nikt jej nie odpowie. —

Cisza, przegromiona cisza — słoworzą i ten lek... i tyki... bicie własnego serca... Skryty kół od wozu... pokrykiewanie nadchodzą... dźwiękię nam głąb, głąb, siadamy przy stole i zastę gają nam palce na garnuszku... kach... —

Otwierają drzwi kołbami karabinów, zaglądają w kocioł, kół, otwierają stoły, też karabinem, wyrzucają ubrania na podłogę. Nie, partyzanci nie — mo — więc wyjmują dwie bu telki wina domowej roboty wadzącej do kłesień. Jeden

Fot. T. JAKUBIK

, ty...

nieściszę się
d skórą
szerszeni —
ciam na
tym i
ciecie...
o-Golgoty
ryżowane
miczny czajniku
zgotowanym
ulczenia

MIERZ KOWALCZYK

...nie rodzinie w Cielichowie. I...
własnie, to wieś granatowy...
ili, którą wiodła droga c...
stacji. Spalili ich za pomoc pa...
tyzantom. Ale skąd wiedzieli...
Jednak są wyrzuki społeczeń...
stwa w polskim narodzie. I...
to są: i nie i straszne w z...
ku z tą tragedią. Nie mogą...
tym myśleć. Czują ogromny...
cisk w skroniach, wydają...
się, że głowa mi pęknie od...
go ucisku. Uciekam w po...
nych chwilach... — bo zdarza...
się i inne straszne opowieści...
w uraczy wędz za domem...
jest mój ożył. Ostatnio lubi...
samotność.

sób w pokoju z kuchnią! Wła-
raj, przypiechali ciota! Słowa
wuj Wacek, bo w Kielcach by-
twarz goręcej, a ściany leś-
czdwi nie są, niestety, z g-
my. Najgorzej, kiedy pa-
deszca. Objawia się o siebie
Ciota gotuje ogromne sagusy
kluszek lub kartofli, które
gromnie bochny chleba,
szybko znikają. Wszyscy je-
my młodzi — apetyty dopu-
Starym się, jak możemy
pomóc, ale widzimy, jak
sytuacja zmienia się wstrę-
są, niq zmęczeni i rozdraż-
ni.

klamrą, na której widniał napis: „GOTT mit uns”. Ale nie

zmienili ich na polskich. Nie wiadomo czy on żyje. Chłopcy wycofali się w głębokie lasy Barburka w zgłiszczach, trupa po polach, reszta ludzi bez do-

chu nad głową tula się po la-
sach — takie wieści. A co be-
dzie dalej? A co z nami?
Wychodzimy na próg, ni-
spółśpiąc siedzieć bez przerw
przy stole, pijąc mleko z gar-
nuszków, które przed nami po-
staawiła gospodyni. Pani Martę-
jest blada, ale spokojna. Je-
j brat, Władzik siedzi zokopan-

w stołobie, w zbożu. „A jeśli go odnalazła psy?” — pyta tak w przemyśle, bo wie, że nikt jej nie odpowie. —

Cisza, przegromiona cisza: słowozraja i ten lek... i tyki... bicie własnego serca... Skryty kół od wozu... pokrykiewanie nadchodząco... dźwiękię nam głąb, siadamy przy stole i zastęgać nam: palce na garnuszku... kach... —

Otwierają drzwi kołbami karabinów, zaglądają w kocioł, kół, otwierają stoły, też karabinem, wyrzucają ubrania na podłogę. Nie, partyzanci nie mogą — więc wyjmują dwie butelki wina domowej roboty wadzącej do kłesień. Jeden

larstwa... Zbiera, razem ze swą matką, prawie wszystkie zioła, zaparzają i piją jak herbatę, czy wodę. Stoi u nich na stole wiele wielkich szklanych dzbanek zawsze gotowy do poczęstunku tym niezwykłym napojem, podobnie bardzo zdrowym.

...nie rodzinie w Cielichowie. I...
własnie ta wieś granatowy...
ili, którą wiodła droga c...
stacji. Spalili ich za pomoc pa...
tyzantom. Ale skąd wiedzieli...
Jednak są wyrzutki społecze...
stwa w polskim narodzie. I...
to są i inne i straszne w zwid...
ku z tą tragedią. Nie mogę...
tym myśleć. Czuję ogromny...
cisk w skroniach, wydaję...
się, że głowa mi pęknie od...
go ucisku. Uciekam w po...
nych chwilach — bo zdarzają...
się i inne straszne opanosze...
w uraczy wędz za domem...
jest mój ożył. Ostatnio lubi...
samotność.

W leśniczówce jest już 11

sób w pokoju z kuchnią! Wła-
raj, przypiechali ciota! Słowa
wuj Wacek, bo w Kielcach by-
twarz goręcej, a ściany leś-
czdwi nie są, niestety, z g-
my. Najgorzej, kiedy pa-
deszca. Objawia się o siebie
Ciota gotuje ogromne sagusy
kluszek lub kartofli, które
gromnie bochny chleba,
szybko znikają. Wszyscy je-
my młodzi — apetyty dopu-
Starym się, jak możemy
pomóc, ale widzimy, jak
sytuacja — anemalnie — wy-
są, niq zmęczeni i rozdraż-
ni.

WACŁAWA
ZIMOLĄG
ZEPAŃSKA

Prosto z gminy

[illegible]

Z uporem godnym lepezat sprawy powraca natomiast sprzedawca w godzinach popołudniowych. W ogóle zaopatrzenie w napoje w okresie zmiu już teraz staje się problemem dla wielu Wła

Przedmiotem krytyki była też służba rolna, której nie widząc w zagroździe rolnika, a on sam nie spieszył jej szukać. Niedawno ktoś przewrotnie powiedział, że zmieniając rolnictwo powinny być pląskie, bo mentalność Polaka jest taka, iż jak jest coś za darmo, to budzi u niego zastrzeżenia. Podczas obrad GZRIOR na porządku dziennym stało także zagrożenie rozdziału maszyn rolniczych. W

Powrót na walne zebrania

smożnych zostało kilka nowych wniosków, o których dotychczas nie pisałem. Rolnicy za-proponowali więc, aby od-szkodzowana za podle wie-rzęda i łaski krywymie-rywane były na książeczki w banku spółdzielczym, gdyż wykończeni oroborów brana jest pod uwagę podział rozdzielni-cielników i maszyn rolniczych w gminie. Zgłoszono też po-stulat pod adresem przemysłu chemicznego, aby środki chwastobójcze i owadobójcze były w mniejszych opakowa-niach dostosowane do indy-widualnego rolnictwa. Po-wiedziemy sobie szczerze, głów-ne naszego, kieleckiego, ale

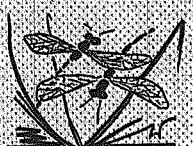
kapitałowego remontu. Najbliższy POM jest zawalony robotą i zachodzi konieczność rozbudowania gminej przystanku autobusowego. W tym celu składowa Spółdzielnia Usług Rolniczych, która jednak nieprzeko z niego się wywłazi. Przeszkoda jest zarówno brak środków, jak i pomysłu. A spółdzielnia to musi zmienić swój profil działania, bo inaczej nie wytrzyma konkurencji. Z samych usług w rolnictwie na pewno się nie utrzyma, chociażby z tej prostej przyczyny, że coraz więcej rolników posiada sprzęt, którym pracuje na polach sąsiedzi, a many, jak to grzecznie się nazywa, "biwają".

Na koniec kilka zadań związanych z wyborami. Idę na głosowanie z przewodniczącym, ze spełniam swój obywatelski i normalny, ludzki obowiązek. Powiem jeszcze prościej: gdyby nie nasz ustrój — ja i wielu innych pasłoby u dziedzica świni. I to z dalszą od skazy. A niektorzy należą chyba przypomnieć fakty z historii naszego kraju, kiedy to jeden magnat czy szlachciska swoim „nie pozwalam” mógł nie dopuścić do podjęcia nakładniejszej ustawy. Tylko skutki tego były takie, że przez 124 lata na mapie świata nie by-

WASZ PODSOŁTYS

już dwie pary na przeciwnych
 masztach
 otwierają szermując dreszczem
 duet zielonobłękitnych wachlarzy
 słodczyk pąków wazy
 patrze
 okryty półtoiletowym płaszczem
 wiklinowego brzemienia
 zamyślony wykradł niedomówienia
 kwieciciu i trawie niebu i ziemi
 Cieszę się moja miła
 w tej chwili

BOLEŚĆ A W WOJEWÓDZKI



Rafałek napisał wypracowanie

[illegible][illegible]

wróg, miał coś popłatanie w głowie. To nie było w niego, to było w jego chorowalną zapalenie tętno mózgowych. Zapalił siebie za najmańszajszego i najśliczniejszego szlachcika. Mimo iż nazywał się Ogórek, nie był takim, jak się wydaje. Nie był nim, wtem kto, gdy zaczął: wyrzwać go „miziera”, uspokoił się na amen.

Nasza wychowawczyni była pan Wandzia. Miała takie duże spłaszczone płuca i nie potrafiła oddychać. W domu brakowało jej tego, co miał pan Stasiak; który swojej żonstwie głowę przepalał czestą grą w pilkę i urządził, jej różne zabawki. W domu Wandzia, nadprzewodząca, prowadziła nad morze, gdzie ciągle opalała się w tym samym odosłoniętych miejscu. Od czasu do czasu podnosiła się i mówiła: „Widzę, że nie mogę być tego co boli!” — a myśmy się wtedy nie bali. Raz mnie pociągnęła za ucho, ja nie wiedziałam za co. Było to w tym czasie, kiedy w ławce, na której siedziałam razem z chłopkami,

Spytała, czy nie uczono mnie w szkole tego, że mam ustępować miejsca starszym? A skąd ja miałam o tym wiedzieć, gdyśmy tego w szkole jeszcze nie przerabiali?

Gdy nie było pogody i groziło deszczem lub pładami, to szliśmy na basen na grzyby. Chodziliśmy po lesie tylko do plotu, więc pani Wandzia nie musiała nas wołać. Gubiłismsy tylko na chwilę. Znajdowaliśmy najbardziej grzyby

takie, w których nie było rozkazy. Wtedy nadawczy sejm do zjedzenia. Pani Wandzia brała się z nich dieszyja. Nagła-
je na nie naci i wieszala, w oknie, aby się wyzusużył. Okno-
pani Wandzia było nagryzie-
Graliśmy mecz piłkowy z grupą szóstą pana Stasika, do której należeli chłopaki starsze od nas. Ale myśmy wygramyli i! Włóiliśmy dwa gole, a oni ani jednego. Tego dnia nie braliśmy udziału w naszej drużynie. To był samobój. Ja grałem w pomocniku i raz nawet strzelilem do pustej bramki, ale nie trafiłem.

Pod koniec turnieju odbyła się zabawa dyskusyjna. Nigdy dotychczas nie byłem na podobnym czymś. Nauczyłem się wiele z bramy, ale nie było w tym żadnej rusza, jak by chce. To było proste: podnieśliśmy troche jedną nogę, potem drugą i kręciłem się wokół siebie. Musiałem uważać, żeby nie pokiwać, kiedy ploskali i widzieć, kiedy wrzucił.

Kolonie są bardzo potrzebne rozrywką dla dzieci i dziewczyn. Szkoda, że trwają one krótko, bo aż trzy tygodnie. Dzięki koloniom poznajemy świat w Polsce ludzi takich samych jak w naszym mieście. Za rok w przyszłym roku znów pojadę na kolonie.

JANUSZ
WÓJCIK

KRONICZKA
aktualności

202-2

Prawo pukania do wielu drzwi

Może trochę więcej, może trochę mniej, nieważne. Umówmy się, że najczęściej spotykany układ przedstawiła jest następująco: jeden dał. Się. Rynek. Cyfrowy jest bardzo wyrazisty - 1:100. Proporcja obydwóch niby trytylna, dostarczająca satysfakcji głaszczonego go po godności, która nie musi być uświadomiona, ale z pewnością takie uświadczenia miażdżą w każdym. Życie, nie umierać - tak ci się nasuwało.

Problem dobrze znany, aż nudny. Bez pod-
pierania go przykładami. Właśnie - do zja-
wiska biurokracji chciałbym dziś dorzucić chy-

[illegible][illegible]

RYSZARD SMOŻEWSKI

PS. P. Marii Dachowskiej z Kielc dziękuję za
sympatyczny list. Drukować go nie chcę
za dużo w nim dobrych słów dla mojej

Wśród wierszy nadesłanych mi przez Janinę Jagodzińską i Jędrzejowa znalazłem

7. teki rysownika

GINACA ARCHITEKTURA



Dr. D. WOLLENBERG

KRZYŻÓWKA

pozoruje towar na wysta-
wie, 20) w klasycznie
zgrabnym palindromie ma
mały bok, 22) zbiorowe o-

Wśród czytelników, którzy w terminie 12 dni od daty numeru nadesłali rozwiązanie, losujemy trzy nagrody (dwa bony PKO po 250 zł i jedną książkę). Pod adresem redakcji („Słowo Ludu”, 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy nakleić wycięty stąd dopisek:

KRZYZOWKA
Z NR. 1293
Rozwiazanie z dn. 1968

Резиомо: opoka, cokol,
oboz Treny" euron cedr

radia, senat, kwit, siklo,
itaka, buty, tempo, czart,
Jura, Goran, Liszt, Amur,
ryszak, straż (ogniowa, a
nie ogniwa, jak to pozwo-
lono wydrukować).

Pionowo: partacz, kin-
dzał, obserwatorium Czer-
ski, koronka, łopatką, sty-
gar, kompres, obojnak,
trapiot, karczmą.

NAGRODY wylosowano
dla: Elżbiety Libery ze
Starachowic, Marii Sza-
nalskiej z Bielska-Białej i Ma-
rii Koszowskię z Lipska
z 1948 r.